Bóg pragnie naszej wyłączności



Najboleśniejsze
są rany zadane przez najbliższych, przez najbardziej kochanych. Gdy nam na kimś
bardzo zależy, to nawet pomijanie nas przez tę osobę boli jak rana zadana
rozpalonym prętem metalu. Bóg pragnie naszej miłości, jak zraniony pragnie
uleczenia. Pragnie naszej wyłączności. Pokazuje to dzisiejsza ewangelia. Przy

pobieżnej lekturze jesteśmy skłonni przyznać rację Marcie, która *uwijała się koło rozmaitych posług*, podczas gdy Maria nic nie robiła, tylko *siadła u nóg Pana i przysłuchiwała się Jego mowie*. Pretensje Marty byłyby w pełni uzasadnione, gdyby do ich domu przyszedł jakiś zwykły człowiek. Tymczasem pod ludzką postacią Jezusa przyszedł do nich Chrystus ? Zbawiciel, Bóg. Oczywiście, obie siostry mogły o tym jeszcze nie wiedzieć, ale tylko *siedząca u stóp Pana* i wsłuchana w Jego słowa Maria miała szansę o tym się przekonać. Całkowicie pochłonięta pracą, *troszcząca się i niepokojąca o wiele* Marta, traciła tę szansę. Marta narażała się na niebezpieczeństwo rozminięcia się z Bogiem, który zagościł pod jej dachem. Ewangeliczna opowieść o Marcie i Marii nie rozwiązuje alternatywy, czy lepsza jest praca, czy modlitwa. Przypomina, że nawet najbardziej uczciwa praca może się stać przeszkodą do zbawienia, jeżeli będzie nas *odciągać* od Chrystusa, modlitwy, od słuchania słów Pana, od codziennej troski o sprawy Boże. Pan Jezus pragnie naszej wyłączności, zwłaszcza gdy oddajemy się modlitwie, gdy jesteśmy na Mszy św… **[prob.]**